

665

# „Przesłuchanie”

## ...Jandy

**BERTOLUCCI:** „Nie wiedziałem, że tak przyjemnie jest Pani dawać nagrodę. Nikt się tu tak od 10 lat nie cieszył. Pani tak krzyczała z radości, że myśleliśmy, że coś się stało”. (Po wręczeniu Krystynie Jandzie Złotej Palmy na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes).



**CZYTAJ NA STRONIE 8-9**

oleo 81

A więc z tego, co mówisz, wynika, że w stosunkach z mężczyznami ty byłaś zawsze grona czynna. Tak?

— Jak pan to rozumie?

— Ze to ty ich prowokowałaś do stosunku.

— Bzdura. Zawsze oboje chcieliśmy tego samego.

— Lemański twierdzi, że on wcale nie miał na to ochoty, ale ty zaczęłaś mu rozpinąć krawat, a potem spodnie.

— Zmyśla. Było dokładnie odwrotnie. Najpierw mnie celowo uilił tym ohydny likierem, a potem, jak już nie mogłam poruszać ani ręką, ani nogą, uderzył ze mnie sukienką i bielizną. Nie miałam siły się porwać.

— Poprzednio twierdziłaś, że nie między wami nie było.

— Ale ze mnie idiotka! pomyślałam. Tak łatwo dać się złapać! Było już jednak za późno, by zaprzeczać.

— Czyli kłamałaś. Ciągłe kłamiesz. Ostrzegalem, że wydużasz z ciebie wszystko. Ale jeżeli jeszcze raz powiesz choćby słowo nieprawdy tak cię zamaluję w pysk, że cię rodzony mąż nie pozna! Jasne? Dobra, zaczynamy wszystko od początku. Nazwisko, imię, rok urodzenia, zawód!

— Kłamałam tylko z tym Lemańskim, naprawdę! Reszta jest zgodna z prawdą! — Perspektywa rozpoczęcia wszystkiego od początku przeraziła mnie.

— Nazwisko, imię, rok urodzenia, zawód! Słyszysz?

— Niech pan mi uwierzy, proszę. Po co to wszystko jeszcze raz zaczynać? Z powodu tylko tej jednej rzeczy?

— Jednej? Jesteś pewna? A jak było z Olchą?

— Mówiłam już.

— To mało.

— Ma pan zeznania świadków.

— Chcę to usłyszeć od ciebie.

— Mogę zapalić? — Ręce mi się trzęsły, miałam silne pocienie krwi w skroniach. Bez słowa podsunął mi paczkę, podał ognia. Przez całe ciało przepłynął mi kojący prąd. — Było to tak: byliśmy na występach w jednostce na Mazurach — zaczęłam mówić cicho; ze ściśniętym gardłem — było lato, upał. Cały zespół zakwaterowano w namiotach. Nie mogłam spać, dusiłam się w środku, więc wyszłam na zewnątrz, żeby odetchnąć świeżym powietrzem. Zobaczyłam ognik papierosa. Był to Olcha. Zaproponował kąpieli w rzece — przepływała tam taka mała rzeczka... Kostiumów nie mieliśmy, ale było ciemno, więc pływaliśmy nago. Potem znaleźliśmy się na ciężarówce przykrytej plandeką. Zapomnieliśmy o wszystkim. Obudzili nas wstrząsy — samochód gdzieś jechał... A nasze ubrania zostały na brzegu rzeki...

— Poprzednio mówiłaś, że doszło do tego na trawie.

— Co za różnica?

— Jest różnica. Co jest prawdą? Zdecyduj się.

— Po co to szczegóły? Dlaczego grzebie się pan w moim intymnym życiu?

— Kiedy zdecydowałaś się na odbycie stosunku? Tam na ciężarówce, czy wcześniej?

— Milczałam.

— To ja ci powiem. Po pierwsze, nie on tobie, a ty jemu zaproponowałaś kąpiel. Wszystko sobie zaplanowałaś z najdrobniejszymi szczegółami. Czekalaś tam na niego. Po co? Jaki miałaś cel? Jesteś mężatka, a nie powinno ci brakować tych rzeczy. Chyba, że twój mąż jest ofetrmą i nie potrafi cię zaspokoić.

— Niech pan zostawi mojego męża!

— No, więc dlaczego przespalałaś się z Olchą? Miałaś jakiś interes? Chciałaś sobie coś załatwić?

— Nadal się nie odzywałam.

— Widzisz, grałaś tylko przede mną taką nowoczesną, bezkompromisową, bez zahamowań. A jesteś zakłamaną, jak każda drobniocieczka. Odwaga, szczerłość

— tak, ale tylko do pewnych granic. Co to warte? Chyba... chyba, że coś przede mną ukrywasz... Chyba, że za tym coś się kryje... No, dobra, wracaj do celu. Podpisz tylko tutaj — stuknął piórem w arkusz papieru.

— Podeszłam do biurka. Chciałam coś powiedzieć, coś wyjaśnić, ale co tu wyjaśniać? Wplątałam się w małe kłamstewka trochę ze strachu, trochę ze złe pojętej dumy i wyszłam na kompletną idiotkę. Przeklinałam się w duchu. Dlaczego tak głupio postępuję? Dlaczego nie potrafię się

mu przeciwstawić? Dlaczego dają się wodzić za nos temu draniowi? Zrobił ze mnie szmatę, a właściwie to ja dałam z siebie szmatę. Ale jak tu mówić odcemu o uczuciach? Bez tego wszystkiego, każdy pocałunek, każda miłość fizyczna wygląda rzeczwiście ohydnie (...).

— Nie powiedziałam pewnej ważnej rzeczy — zaczęłam, gdy tylko przyprowadzono mnie na kolejne przesłuchanie — był to już chyba czwarty piąty raz — Chciałabym coś uzupełnić.

— Oczywiście. Słucham, słucham.

— Energicznie założyłam nogę na nogę. — Z tego, co mówiłam, mogło wynikać, że sypiam z mężczyznami ot, tak sobie. Ale to nieprawda. Każdą dla mnie dużo znaczy. Dałam się panu wplątać w szczegóły, a nie powiedziałam o sprawie najważniejszej. O uczuciach.

— Czyli co, miłość? — uśmiechnął się ironicznie.

— Powiedzmy. — Byłam dumna, że zdobyłam się na tę wypowiedź. Czulałam się bardzo bojowo.

— Zakochałaś się w tym powstańcu?

— Pierwszy raz dziewczyny zwykle robią to z miłości.

— A ten drugi? Ten gołębiarz?

— Do pewnego stopnia też.

— Staralam się mówić spokoj-

nie, z godnością. — Był dla mnie bardzo dobry.

— Tarasini, ten śpiewak — wierzę. Imponował ci. A Lemański? W nim też się zakochałaś?

— To była wyjątkowa sytuacja, już mówiłam. Upił mnie, nie wiedziałam, co się ze mną dzieje.

— A Olcha? W nim też się zakochałaś?

— Naprawdę kocham tylko mojego męża.

— I możesz sypiać z innymi, mimo że kochasz męża?

— Jak widać, można. — Po-

czulałam, że znowu brnę w jakieś bagno.

— Więc twój mąż w łóżku jest do niczego?

— Tego nie powiedziałam.

— Zatem musiałaś mieć jakiś szczególny powód, żeby przespaać się z Olchą. Co chciałaś od niego uzyskać? No, powiedz.

— Nic nie chciałam uzyskać! Czego pan ode mnie chce? Przespalałam się z nim, bo był sympatyczny, dowcipny, wesoły! I to wszystko!

— No, dobrze. Mówiłaś, że sypiałaś tylko z tymi, którzy dla ciebie dużo znaczyli. Ile razy przespalałaś się z Olchą? Co było dla niego było w stanie zrobić?

— Skończmy już z tym, dobrze? Niech pan przejdzie wreszcie do rzeczy.

— Już przechodzę. Wiesz, co to jest najwyższy wymiar kary? Wiesz?

— Powiedzmy.

— Inaczej mówiąc „Czapa”. Kechhhh! — przejechał palcem po szyi. — Gdybyś miała wybierać — on albo kula w leb, co byś wybrała?

— Nie muszę wybierać.

— Wyobraź sobie. Więc jak?

— Dlaczego mnie pan pyta?

— Bo chcę wiedzieć! — walał pięścią w biurko.

— Wolalabym żyć — wzruszyłam ramionami.

— Znakomicie. A więc nie znaczy on dla ciebie aż tak wiele. Umrzeć za niego nie

chcesz. Słuchaj, tu nie ma co owijać w bawełnę, wyglądasz na rozsądną. — Rozsiadł się wygodnie, zabębnił palcami po blacie. — Jak ty nam pomożesz, my pomożemy tobie. Możemy na przykład wystąpić z wnioskiem o zmniejszenie albo nawet całkowite darowanie ci kary.

— Kary? Za co? Nic złego nie zrobiłam.

— Powiedz mi wszystko, co wiesz o Olsze: z kim się spotykał, o czym rozmawiał z innymi oficerami, i tak dalej.

— Nie wiem. Nie podsłuchiwałam.

— O czym ty z nim rozmawiałaś?

— O głupstwach. Nic ciekawego.

— Konkretnie.

— O naszych sprawach osobistych.

— W takim razie powiedz o tych sprawach osobistych.

— Mówię, że nic ciekawego.

— Tak ci się tylko wydaje. Był wojskowym, ty kiedyś też byłaś w armii. Musiały padać jakieś nazwiska, numery jednostek wojskowych, stopnie służbowe.

— Skoro mówię, że to były rozmowy na tematy osobiste, nie mogę o nich opowiadać — powiedziałam z uporem.

— Skończ z tymi bzdurami! Powtarzamy, my decydujemy, co jest osobiste, a co nie! Co to za sprawy, że nie możesz o nich mówić? A może wiesz o jakimś przestępstwie i ukrywasz to? Znasz chyba przepis, że za ukrywanie przestępstwa grozi wyrok do lat pięciu.

— Pan mnie nie rozumie. Nic nie wiem o żadnym przestępstwie. Ale osobiste, to osobiste. Nie mogę o tym mówić byle komu, bo przestana być osobiste. A pan jest dla mnie obcy.

— A o tym, jak się pieprzyłaś na lewo i prawo z byle kim, to mogłaś mówić? Co? Pytam się?

— Na początku byłam głu-



# „Przesłuchanie”



Jest to fragment scenariusza filmowego Ryszarda Bugajskiego, pt. „Przesłuchanie”, na podstawie którego powstał (pod tym samym tytułem) głośny film z serii „obrachunkowych”. Akcja „Przesłuchania” zaczyna się w 1948 r., a rozgrywa głównie w latach 1951-55. Bohaterka filmu, aktorka wojakowego teatryku (za tę rolę Krystyna Janda otrzymała kilka dni temu nagrodę dla najlepszej aktorki tegorocznego Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Cannes) pewnego dnia zostaje aresztowana i od tego

dnia przez długie lata jest w wymyślny sposób nękana o złożenie podpisu pod materiałem obciążającym jej znajomego oficera WP, oskarżonego o szpiegowską działalność na rzecz „imperialistów”. Tonia nie załamuje się w śledztwie i jest to piękny przykład tego, że jednostka potrafi przeciwstawić się nawet najbardziej brutalnej przemocy.

Na zdjęciu: Agnieszka Holland, reżyser Ryszard Bugajski, Krystyna Janda i Anna Romantowska na planie filmu „Przesłuchanie”. (MR)

# ...JANDY

nia, obrócone znowu w gruzy? I ty go nazywasz przyjacielem? Gratuluję towarzystwa! Co jest dla ciebie ważniejsze? No? Odpowiadaj!

— Najważniejsza jest lojalność. (...).

— Skąd mam wiedzieć, że pan mnie nie okłamie?

— Daję ci słowo, że powiem wszystko.

— Jeżeli wszystko, to zgodna.

— A ty dajesz słowo?

— Tak, daję.

— Posłuchaj w takim razie. Nasze organa bezpieczeństwa zdemaskowały Olchę. Dopusił się najcięższej zbrodni: zdrady ojczyzny, szpiegostwa na rzecz mocarstw zachodnich i sabotażu. Rozumiesz teraz?

— To niemożliwe.

— Jest aresztowany. Dlaczego miałabym kłamać? Myślałaś, że to chodzi o ciebie? Nas takie plotki nie interesują.

Zaskoczyło mnie to i przynębiło. Słyszałam co prawda o czystce w wojsku, ale do głowy by mi nie przyszło, że taki kozak i fanfaron może być w cokolwiek zamieszany. Zrozumiałam też nareszcie w tym momencie, że historia z Wiciem, dolarami i innymi bzdurami była tylko zasłoną dymną. Ale razy jeszcze dam się wyprowadzić w pole jak ostatnia idiotka? A może ta historia jest zasłoną dla innej, jeszcze poważniejszej sprawy? Bardzo prawdopodobne... On nigdy mi prawdy nie powie. To teraz jasne. Obserwowałam go kątem oka, jak pokrzyżta zaglądający w swe karty: po tym, co miałam w ręku, musiałam się zorientować, co on ma.

Siedziałam długo bez słowa. Wstałam i machinalnie sięgnęłam po papierosa leżącego na biurku. Kapielowy w pierwszej chwili chciał coś powiedzieć, ale zrezygnował. Miał minę jak właściciel kasyna.

— To mnie nie obchodzi. Wiem jedno: by... moim przyjacielem.

— Przyjacielem! — Kapielowy wybuchnął sztucznym śmiechem. Marny był z niego aktor. — Ty masz chyba nie do koleji w głowie! Ładny przyjaciel. Szpieg i dywersant! Opanuj się, dziewczyno! Sama sobie zaktadasz pętlę na szyję. Dla ciebie jakiś zasranny przyjaciel jest ważniejszy niż życie milionów ludzi? Wszystko, co z takim trudem odbudowywałam, ma być zniszczone przez jakiegoś dra-